Nr 137. Kraków, Sobota 17 Czerwca 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową**: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopossa** i A. Salomonowej, plac Maryacki **2**. — **Handel** St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, **ul. Karmelicka 18.**

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie Biuro** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana **9**. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: **Hermann Goldschmied** (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M.** Dukes Nachf., **Haasenstein** & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue** Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ **za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od **wiersza. Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 **h.** od **wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje się za ceną** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów**

O wojnie i pokoju.

Wojna na wschodzie Azyi obfitować będzie, jak się zdaje, do samego końca w niespodzianki, sensacye, zwroty i momenty, wręcz przeciwne nietylko wszelkim oczekiwaniom, przewidywaniom i horoskopom, lecz także wojenno-politycznej tradycyi. I tak, podczas gdy w wojnach dotychczasowych już objawiona przez obie strony wojujące publicznie i formalnie skłonność do nawiązania rokowań pokojowych oznaczała zawsze prawie koniec walki orężnej — obecnie w chwili, gdy z obu stron uczyniono pierwszy krok do pokoju, na polu walki głośno znów odzywa się szczęk broni i zdaje się zapowiadać nową walną bitwę. Dziś też nikt jeszcze nie może przepowiedzieć z niejaką chociaż pewnością, jaki obrót wezmą sprawy wojenne w najbliższych naszych dniach?

Z Waszyngtonu nadeszła dziś rano rzekomo urzędowa depesza, że nareszcie zdołano się porozumieć co do miejsca rokowań pokojowych i że miejscem tem będzie stolica Unii amerykańskiej. Jeżeli wiadomość ta polega na prawdzie, fakt ten byłby ważnym krokiem na drodze pokojowej. I on atoli nie daje jeszcze gwarancyi, że dalsze rokowania rozwijać się będą normalnie.

W Europie nikt dziś już nie wątpi, że Rosya zmuszona jest zaniechać dalszej wojny, że w niekorzystnem swojem położeniu wobec tak dalekiego pola walki nie zdoła już przechylić szans zwycięstwa na swoją stronę. Mimo to, w szerszych kołach wielki jeszcze panuje sceptycyzm co do szczerości obecnej jej skłonności do zawarcia pokoju. Sceptycyzmu tego nie zdołały usunąć nawet zapewnienia, jakoby w miarodajnych kołach petersburskich najzupełniej już uznano beznadziejność dalszych wysiłków wojennych.

Na dworze cara bezustannie, jak wiadomo, krzyżują się rozmaite prądy i wpływy i nikt nie wie, które z nich jutro będą decydującemi. Właśnie zaś w kwestyi wojennej opinie doradców cara najbardziej są podzielone. Przyczyniają się do tego głównie raporty nadchodzące od armii. Brzmią one w rzeczywistości podobno zupełnie inaczej, niż bombastyczne publiczne oświadczenia gen. Liniewicza, jakoby już niemal był panem sytuacyi w Mandżuryi. Tak np., według informacyi "Berliner Tageblattu", tajne raporty z głównej kwatery mają być pełne skarg na wzmagające się rewolucyjne rozprzężenie w armii. Krążą pogłoski, że generał Liniewicz zmuszony był oddać pod sąd wojenny 150 oficerów, którzy jawnie odmawiali posłuszeństwa i buntowali żołnierzy przeciwko zawarciu pokoju, i że wszystkich tych oficerów, na mocy wyroku sądu wojennego, rozstrzelano. Lecz właśnie na tym objawie, który przemawiałby przeciwko dalszym wysiłkom wojennym, część doradców carskich opiera na swoje przestrogi przeciwko zawarciu pokoju. Z tej strony zwracają znów carowi uwagę, jakie niebezpieczeństwo grozi jego rządom, gdy tak usposobiona armia wróci do kraju. I nikt zaręczyć nie może, czy car znów nie ulegnie tym przestrogom.

Nie mniej obawę wzbudza także w europejskich i amerykańskich kołach politycznych prąd, jaki nagle przeciwko rychłemu zawarciu pokoju powstał w Japonii. Nie da się zaprzeczyć, że prąd ten jest do pewnego stopnia uzasadniony. Wojna obecna została Japonii wprost narzucona. Naród japoński odniósł w niej zwycięstwo, poczuł nagle wielką swoją siłę. — Nie dziw więc, że teraz pragnie wyzyskać zwycięstwo swoje, okupione bądź co bądź olbrzymiemi ofiarami, aż do ostatecznych granic, że przedewszystkiem pragnie tak zgnieść wroga, ażeby przynajmniej w najbliższych latach nie potrzebował się z jego strony obawiać nowego napadu. Rzecz inna, czy ta żądza wyzyskania zwycięstwa jest dla Japonii politycznie korzystną? Mimo wielkiej sympatyi, jaką zdobył sobie naród japoński swojemi zwycięstwami, dziś już dostrzedz można, że niespodziewany ten objaw jego potęgi napełnia niepokojem rządy mocarstw europejskich. Zapowiada on przecie wielki przewrót stosunków w Azyi wschodniej, wcale nie pożądany dla tych państw, które mają tam rozległe interesy terytoryalne i handlowe. Niejedno z państw europejskich wobec tego nie pragnie bynajmniej zupełnego złamania siły Rosyi we wschodniej Azyi — i wskutek tego łatwo zdarzyć się może, że Japonia, jeśli zbytnio zechce upokorzyć Rosyę, zamiast jednego wroga wytworzy ich sobie kilku, ewentualnie nawet silną koalicyę przeciwną. — Dyplomacya japońska dobrze to rozumie i dlatego wielkie okazuje umiarkowanie. Wola mikada także jeszcze ogromne ma znaczenie w Japonii. Jednakże i tam już rząd niejednokrotnie zmuszony był liczyć się z wolą narodu.

Tak więc i w dalszym ciągu rokowań trzeba być przygotowanym na nowe trudności i niespodzianki.

Zupełna niepewność panuje także co do osobistości obustronnych pełnomocników do rokowań. Wbrew wczorajszym zaprzeczeniom utrzymuje się pogłoska, że ze strony Rosyi będzie jednym z nich Witte. Z Tokio donoszą znowu, że wybór cara padł na ambasadora w Paryżu Nelidowa, dawniejszego ambasadora Rosyi w Konstantynopolu, który zdobył sobie rozgłos w sprawie bułgarskiej. Ze strony japońskiej wymieniają jako głównego pełnomocnika posła Kurino.

Tymczasem sytuacya na polu walki zaostrza się coraz bardziej. Czy w dotychczasowych wstępnych układach była już mowa o zawieszeniu broni, nie wiadomo, to tylko wiemy, że w Japonii myśl przerwania operacyi wojennych już w obecnej chwili, gdy niema jeszcze żadnej pewności o wyniku rokowań, napotyka na ogólną, gwałtowną niemal opozycyę.

Faktem jest, że armie japońskie odniosły w ostatnim czasie kilka ważnych sukcesów strategicznych. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem zajęcie miejscowości Omoso na wschód od Kirynu. Na tym ważnym sukcesie opierają się widocznie doniesienia, jakoby armia Liniewicza była już zupełnie osaczona.

W rzeczywistości nie jest on jeszcze dowodem, iż gen. Liniewicz już znajduje się w tak groźnej sytuacyi, natomiast oznacza zupełne odcięcie sił rosyjskich w okolicy Kirynu od Władywostoku. Wszystko zresztą przemawia za tem, że położenie strategiczne armii japońskiej jest obecnie znów o wiele korzystniejsze, niż armii rosyjskiej, i że małszałek Ojama mógłby zadać Rosyanom nową klęskę, gdyby Japonia dążyła jeszcze do tego i gdyby — obecna pora w Mandżuryi sprzyjała operacyom na szersze rozmiary. Ostatnia ta okoliczność podobno atoli nie dopisuje. W północnej Mandżuryi nastała rzekomo z wielką gwałtownością pora deszczów i jej to zawdzięczać mają Rosyanie, że do tej chwili nie spadła na nich nowa ofenzywa japońska. Lecz wieści co do tego są tak sprzeczne, że dziwićby się nie można, gdyby już dziś nadeszła wiadomość, że nowa walna bitwa rzeczywiście rozpoczęła się na całej linii.

Biskup katolicki w Chełmie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Chełm, 14 czerwca.

III.

Nie będę już dalej opisywał uroczystości kościelnych dnia następnego jakoteż i poniedziałkowych, odbywających się czy to w pięknym kościele z cennemi freskami pędzla Józefa Mejera, nadwornego malarza Stanisława Augusta, czy to na plebanii, gdzie zasiadło do obiadu urządzonego przez komitet, blisko 150 osób, obywateli ziemskich, kilkunastu włościan z dalszych okolic, obywateli miasta i gości z różnych stron kraju.

Biskup miał pracę największą, gdyż do bierzmowania przystąpiło przeszło 3000 osób. Na zmianę tylko mała część mogła się dostać do wnętrza kościoła, dla tłumów wielotysięcznych urządzono nabożeństwa i kazania na cmentarzu kościelnym.

Pragnę tylko jeszcze donieść kilka spostrzeżeń własnych i kilka wiadomości, czerpanych od wielu osób w czasie recepcyj u ks. biskupa jakoteż podczas obiadu.

Przedewszystkiem zaznaczyć mi każe sprawiedliwość, iż władze miejscowe zachowały się z wielkim taktem, usuwając się zupełnie w czasie wjazdu i pochodu a na trzeci plan w czasie dwudniowego pobytu biskupa. Nigdzie nie było żadnych prowokacyj lub nacisków z wyjątkiem tylko tego jednego przy wjeździe banderyi.

Zapewne w tymże samym celu rozsyłano po mieście w pierwszy dzień patrole, które wypraszały z pośród tłumów z pod kościoła sołdatów pijanych dla uniknięcia burd, a także trzeźwych dla przeszkodzenia im w podziwianiu katolickich obrzędów. Żołnierze bowiem stanowią tu żywioł bardzo niepewny, na który władze same wiele liczyć nie mogą. Sprowadzono ich tu niedawno do kilku tysięcy z pod Odessy i Petersburga, samych rezerwistów, z tem zastrzeżeniem, iż będą tu w przedłużeniu czasu służby użyci do służby garnizonowej przeciw buntującym się Polakom. Za 8 dni drogi obiecano im po 30 kopiejek dziennie. Zapewniano ich, że na wojnę nie zostaną wysłani. Tymczasem po przybyciu do Chełma przekonali się, jak ich oszukano. Przedewszystkiem nie wypłacono im ani kopiejki, wskutek czego sołdaci posprzedawali żydom wszystkie rzeczy skarbowe. Buntów polskich nie zastali, ale za to w grupach po 100—150, składających się po jednym lub dwu ludzi z pojedynczych rot lub kompanij, zaczęto ich cichaczem nocą wyprawiać na daleki Wschód. Naturalnie zdarzyły się krwawe bunty a obecnie sałdat tak się stał wymagającym, że w obozie nie chce wstawać z posłania na ranną polewkę, ale woła przeciągle „Czaaaju!“ (herbaty).

Żołnierstwo to wbrew zakazom przełożonych obsadziło wszystkie stoki góry soboru, całą długość opasujących murów, i patrzyło z wielkiem zaciekawieniem na procesyonalny pochód. Wśród żołnierzy widziało się również liczne twarze brodatych popów. Tych wyraz wcale nie był pokojowy. Oczyma rzucali na nas błyskawice bezsilnego gniewu. Kilku z nich ośmieliło się nocą dopiero wyjść z za murów twierdzy prawosławia na miasto i tu przy świetle księżyca obchodzili przystrojone domy, nie żałując sobie drwin, szykan, przycinków i złorzeczeń, lecz tego, prócz mnie i mego towarzysza, nie słuchał nikt.

Ciekawsze, że przykład naszych banderyj zachęcił ich już do naśladowania. Pospieszyli więc nakłaniać do tego włościan, gdy ich archirej Eulogiusz miał jechać do Rejowca. Z trudem udało im się ledwie ośmiu włościan do tego nakłonić i to tylko pod warunkiem, że im popi za to zapłacą. Odstawiwszy zatem w ośm koni archireja tam i napowrót do Chełma, dopomnieli się o zapłatę, a gdy im odmówiono, pocwałowali natychmiast na dworzec chełmski i zdołali jeszcze dopaść archireja w wagonie z tak usilnem żądaniem, że bojąc się skandalu publicznego, musiał im zapłacić 12 rubli.

Ciekawe są jeszcze środki, jakie przedsięwzięto niedawno na soborze popów i djejatieli prawosławia, odbytym pod przewodnictwem archiepiskopa Hieronima z Warszawy.

Sobór zaczął się jakby jednogłośnym lamentem zebranych, wołających nieustannie do metropolity: „Batiuszka, spasi nas“. Radzono długo, ale i batiuszka był bezradny. Aż wreszcie zstąpił i na nich duch prawosławy i natchnął wnioskiem, ogólnie z radością przyjętym i zatwierdzonym: aby w chramie chełmskim i cerkwiach, zagrożonych „odszczepieństwem“, wygłaszano na przemiany kazanie w jednę niedzielę w rosyjskim, w drugą w polskim języku!

„Wot djeło! Wot sztuka!“

Przeciw odpadaniu od prawosławia nie pomoże nic, tam szczególnie, gdzie tyle i takich gwałtów zadawano od dziesiątków lat żywym sumieniom ludzkim. Istotnie są wsie, gdzie zostało po 5 do 7 prawosławnych. Nie pomogą na to żadne donosy żandarmskie, ani zjeżdżania na miejsce gubernatora lubelskiego Mienkina, jak to się stało w Zawałowie. Na zarzuty gubernatora, iż ludność nawet tych siedmiu pozostałych prawosławnych prześladuje, powołała się cała wieś na świadectwo samego popa, djaka i palamara. Świadectwo wypadło korzystnie, gubernator był bezsilny, a na to chłopi wystąpili z projektem, iż jeśli tym siedmiu jest źle u nas, to my złożymy się i chętnie skupimy ich mienie, dobrze nawet zapłacimy, tak, że będą mogli z Polski przenieść się do „swojej Rosyi“.

Lecz nie sądźcie znowu, iż pochód katolicyzmu wszędzie jest bez wyjątków tak zwycięski. Bynajmniej. Wyliczono mi wsie Husynne, Turka, Zanowinie, Terebin, Uchańka, które twardo stoją przy prawosławiu, mimo, że sąsiednie im Trzeszczany, Grabów, Horodło, przeszły na katolicyzm prawie zupełnie. Zatem niema znowu powodu do podnoszenia tak przeraźliwego klamoru z tamtej strony, ani znowu do dęcia w puzony tryumfalne po naszej stronie. Proces to bowiem zupełnie naturalny z chwilą ogłoszenia tolerancyi, a dużą ilość przechodzących na katolicyzm odnieść trzeba tylko do kłamliwych przez tyle lat składanych raportów o mniemanych nawróconych na prawosławie, którzy jednak tajnie wyznawali wiarę katolicką i w niej rozrodzili się liczniej w drugiem już pokoleniu. Postęp dalszy katolicyzmu bynajmniej nie jest przewidywany, tak samo, jak i przeciąganie na prawosławie sposobami przekupstw nawet, o których żywe krąży dotąd przysłowie:

„Za kowbasu i piroha
Prodaw Boha“.

Gorzej tylko, że czynownictwo tu, mimo ukazu tolerancyi, niczego nie zapomniało dawnego, a niczego nowego nauczyć się nie może. Dopuszcza się też jeszcze tu i owdzie po dawnemu praktyk wstrętnych i nieludzkich, jak to świeżo stało się w Tomaszowie z tercyarką Denisowną. (Wiadomość podaliśmy przed paru dniami za „Słowem Polskiem“; przyp. red.)

A trzeba było posłuchać tych wszystkich bolesnych żalów włościan z dalszych stron, z jakiemi występowali na posłuchaniu u biskupa! Ani wsi, ani nazwisk włościan wymienić nie mogę, nie chcąc ich pomimowoli denuncyować wobec naczelnej władzy, zbyt pilnie czytającej „Nową Reformę“. Żale te, to istna martyrologia neronowskich czasów, wśród której lud nie upadał ani na duchu, ani na siłach, energicznie walcząc o każdy akt wiary, o każdy jej objaw zewnętrzny, o każdą duszę, o każdego nawet nieboszczyka. Nie chcąc bowiem dopuścić sprofanowania choćby nawet zwłok obrządkami szyzmatyckiemi, wykradał je nocami z pod zamknięcia straży, czy to oknami, czy strychem, czy nawet umyślnemi podziemnemi podkopami.

— Panie, co my się nacierpieli — kończył mi jeden z włościan — to tylko Bóg wie jeden, bo i tydzień nie starczyłby na wyliczenie wszystkich cierpień, wszystkich prześladowań, wszystkich tortur naszych. Tylko niechby pan dobry, aby nazwisk naszych nie zdradził, aby nie utonąć w biegu, skoro Bóg daje dopłynąć.

I dwie łzy wymowne potoczyły się po zbiedzonej twarzy oracza na zagonie „polskiej wiary“ — jak tu powszechnie nazywają kościół katolicki. *Grot.*

Sprawa marokkańska.

Z Paryża nadeszła wiadomość, że Rouvier, prezydent gabinetu francuskiego, postanowił objąć po Delcassém tekę ministra spraw zagranicznych, a także i tekę ministra skarbu. Czy Rouvier wziął w ręce swoje kierownictwo spraw zagranicznych dla tego, że chciałby sam zlikwidować spadek po Delcassém, czy dlatego, że żaden z wybitniejszych polityków nie chciał się tego podjąć, nie wiadomo, ale że będzie musiał połknąć niejedną gorzką pigułkę, to nie ulega wątpliwości.

Jak donoszą z Paryża, Bourgeois nie przyjął ofiarowanej mu posady ambasadora francuskiego w Berlinie, gdzie skupiają się nici intrygi marokkańskiej. Bourgeois zbyt jest rozsądnym, czy samolubnym, aby miał obecnie reprezentować Francyę w Berlinie wobec rządu niemieckiego, który wprost czyhał na sposobność upokorzenia Francyi i znalazł ją w sprawie marokkańskiej. Bourgeois nie chce widocznie, ażeby sprawa ta przylgnęła do jego nazwiska, gdyż w każdym razie Francya nie wyjdzie z niej obronną ręką.

Tymczasem Rouvier, wedle informacyj „Figara“, konferował z niemieckim ambasadorem w Paryżu, ks. Radolinskim, a konferencya ta miała podobno korzystny przebieg, o czem ks. Radolinski miał już donieść do Berlina. „Eclair“ twierdzi, iż Niemcy, oprócz zwołania konferencyi międzynarodowej w sprawie marokkańskiej, żądają także gwarancyi co do pokojowego charakteru konwencyi angielsko-francuskiej. Jak wiadomo dla Francyi właśnie owa konferencya jest kamieniem obrazy.

Czy ta konferencya przyjdzie rzeczywiście do skutku, niewiadomo. Polityczne koła w Tangerze zapewniają, że Austrya i Włochy zgodziły się na propozycyę sułtana marokkańskiego w sprawie zwołania międzynarodowej konferencyi, a mianowicie Włochy bez wszelkich zastrzeżeń, a Austrya z zastrzeżeniem, że wszystkie interesowane mocarstwa propozycyę tę przyjmą. — Odmienną co do Włoch wiadomość rozesłała agencya Stephaniego, a mianowicie, że Austrya, Włochy i Stany Zjednoczone przyjęły propozycyę sułtana co do zwołania konferencyi, z zastrzeżeniem, że propozycyę tę przyjmą naprzód mocarstwa interesowane. Stanowczą odpowiedź dała Anglia, której poseł w Fezie, Lowther, zawiadomił rząd marokkański, iż Anglia w konferencyi udziału nie weźmie. Anglia więc odrzuca współudział w konferencyi, której Francya chciałaby koniecznie uniknąć. Niemiecki poseł w Fezie, hr. Tatenberg, wręczył wczoraj przychylną odpowiedź Niemiec. Przy tej sposobności odbyła się na cześć misyi niemieckiej rewia wojsk.

Jak widzimy, dotąd z wyjątkiem Niemiec żadno z państw nie oświadczyło się stanowczo za konferencyą, Anglia zaś odmówiła w niej wprost swego udziału. Oczywiście okoliczność ta jeszcze nie przechyliła szali zwycięstwa na stronę Francyi, Niemcy bowiem dalej usiłują usadowić się w Marokku. „National Zeitung“ oświadcza wprawdzie, że wiadomości o koncesyach na rzecz Niemiec w Marokku są fantastyczne, ale potwierdza wiadomość, że pewna firma niemiecka otrzymała koncesyę na naprawę i nowe budowle w porcie tangerskim.

Władysław Reymont.

Chłopi.

20 (Ciąg dalszy)

— Niech przyjdzie, to dam niecoś. Ociec, la Weronki zabierzcie, miała wczoraj zajrzeć...

— Młynarzowa ją przed wieczorem wezwała sprzątać pokoje, bo pewnikiem goście do nich zwalą na święta.

I długo jeszcze jąkał nowinki, ale Hanka, wyprawiwszy Józkę, przyodziała się nieco cieplej i pobiegła pomagać Jagustynce a poganiać chłopaków.

— Czekalim na was z kolacyą — zaczęła, zdziwiona milczeniem starej.

— I... najadłam się tam patrzeniem, jaże me jeszcze dzisiaj w dołku gniecie...

— To Agata pono zachorzała?

— Juści, u Kozłów se dochodzi sierota.

— Jakże, nie u Kłębów leży?

— Krewniakiem przyznają, któremu niczego nie potrza, albo i z pełną garścią przychodzi; na inszych, choćby rodzonych, piesków się ano spuszcza...

— Co wy też! przeciek jej nie wygnały!

— Hale, przywlekła się do nich w sobotę i zaraz w nocy zachorzała... Powiedają, że Kłębowa wziena jej pierzynę i prawie nagą we świat puściła...

— Kłębowa! Nie może być, taka poczciwa kobieta, cheba plotki pletą.

— Swojego nie mówię, ino co mi w uszy wlazło...

— I u Kozłowej leży! A któżby się spodział, że taka litościwa!

— Za pieniądze to i ksiądz litościwy. Kozłowa wzięła od Agaty dwadzieścia złotych gotowego grosza, i za to mają ją przetrzymać u siebie do śmierci, bo stara liczy, że lada dzień zamrze. Ale pochowek osobno, a stara se nie dzisia, to jutro dojdzie, niedługo jej czekać... nie...

Zmilkła naraz, usiłując napróżno powstrzymać chlipanie.

— Cóż to wama, chorzyście? — pytała Hanka ze współczuciem.

— Tyle się już ludzkiej biedy najadłam, że me w końcu do cna rozebrało. Człowiek nie kamień, broni się przed sobą, choćby tą złością na cały świat, ale się nie obroni: przyjdzie taka pora, co już nie zdierży więcej i w ten piasek dusza mu się rozsypie żałosny. Niesprawiedliwość ludzka me zakwardziła, krzywdy, ale...

Zaniesła się płaczem i długo się trzęsła, nos głośno wycierając, aż znowu jęła mówić boleśnie, że te jej słowa, kiej łzy gorzkie i palące, kapały na Hanczyną duszę.

— I niema końca tej ludzkiej marnacyi. Siadłam przy Agacie, kiej już ksiądz odjechał, aż tu przylatuje Filipka z za wody, z krzykiem, że jej najstarsza kończy... Poleciałam juści... Jezus, w chałupie żywy mróz siedzi... Okna wiechciami pozatykane... jedno łóżko w chałupie, a reszta w barłogu, kiej psy, się gnieździ... nie pomarła dzieucha, ino ją tak z głodu sparło... ziemniaków już brakło, pierzynę już przedali... każdą kwartę kaszy wymodlają u Młynarza, nikt nie chce zborgować i pożyczyć do nowego... bo i kto?... Poratunku niema. Filip przecież w kreminale z drugiemi... Ledwiem wyszła od nich, powieda Grzegorzowa, że Florka, Pryczkowa, zległa i pomocy potrzebuje... Łajdusy to i krzywdziciele moi, choć dzieci rodzone... zaszłam, nie czas krzywdy pamiętać... No, i tam niezgorzej bieda kły szczerzy; drobiazgu pełno, Florka chora, grosza jednego w zapasie niema i pomocy znikąd... gruntu przeciek nie ugryzie... jeść niema kto uwarzyć, pole odłogiem stoi, choć zwiesna idzie... jak wszędy, bo Adam jak drugie w kreminale... Chłopaka urodziła zdrowego kiej krzemień, żeby się jeno odchował, bo Florka wyschła kiej szczapa i tej kropli mleka w piersiach niema, a krowa dopiero na ocieleniu... I wszędzie tak źle, a u komorników to już trudno wypowiedzieć, jak jest... Ni komu robić, ni gdzie zarobić; ni grosza, ni poratunku znikąd... Mógłby już to Jezus sprawić, by choć letką śmiercią pomarły, lepiejby la poniektórych, nie męczyłby się naród co najbiedniejszy.

— A komuż się to we wsi przelewa? wszędzie bieda i ten skrzybot serdeczny.

— Pewnie, jeno że bogacze tak prosto z głodu nie mgleją... Hale, juści, co i gospodarze turbacye niemałe mają... jeden się frasuje, czemby lepszem kichy nadział, a inszy komuby na większy precent pieniądz rozpożyczył... ale żaden nie poturbuje o biedotę, chociaby ta pode płotem zdychała... Mój Boże, w jednej wsi siedzą, przez miedzę, a nikomu to śpiku nie psuje, że do garnka co wstawić nie mają... Juści, każden Jezusowi ostawia staranek o biedotę i na zrządzenie boskie zwala wszystko, a sam rad przy pełnej misce brzuchowi folguje i choćby ciepłym kożuchem uszy odgradza, by ino skamłania biedujących nie posłyszeć.

— Cóż poredzić? któryż to ma tylachna, by wszystkiej biedzie zaradził?

— Kto nie ma chęci, ten wie, jak wykręci! Nie do was piję, nie na swojem siedzicie, i dobrze wiem, jak wam ciężko, ale są takie, coby mogły pomódz, są: a młynarz, a ksiądz, a organista, a drugie...

— By im kto podsunął o tem, to możeby się zlitowały... — tłómaczyła.

— Kto ma czujną duszę, ten sam dosłyszy wołanie cierpiących, nie potrza mu o tem z ambony krzykiwać! Moiście wy, dobrze one wiedzą, co się z narodem biednym dzieje, boć tą biedą ludzką się ano pasą i na niej tłuścieją... Młynarzowi to żniwo teraz, chociaż do przednówka daleko: procesyami ludzie ciągną po mąkę i kaszę, za ostatni grosz, na bórg za odrobek, albo dobry precent, a choćby pierzynę żydowi sprzedać, a jeść trza kupić...

— Prawda, darmo nikto nie da...

Przypomniała sobie własne, niedawne nędze i westchnęła ciężko.

— Przesiedziałam do późna przy Florce, kobiet się też naschodziło i powiadały, co się we wsi dzieje, powiadały...

— W imię Ojca i Syna! — krzyknęła naraz Hanka, zrywając się na równe nogi, bo wiater tak ano trzasnął wrótniami, że dziw się nie rozleciały. Wywarła je z trudem, mocno podparłszy kołkami.

— Wieje sielnie, jeno ciepły jakiś, by deszczu nie sprowadził.

— Już i tak wóz się w polu po sękle zarzyna.

— Parę dni dobrego słońca, i wnet przeschnie, zwiesna przeciech.

— Żeby choć zacząć sadzić przed świętami!

Przegadywały niekiedy, pilnie zajęte robotą, aż i całkiem przycichły, jeno pacanie przebieranych ziemniaków słychać było, kiej te dobre rzucały na jedną kupę, a nadbutwiałe na drugą.

— Będzie czem podpaść maciorę i krów też starczy na picie...

Ale Hanka jakby nie słyszała, przemyśliwając wciąż, jakby się do tych ojcowych pieniędzy dobrać najsprawniej, i tylko niekiedy spoglądała przez okno na świat, na drzewiny rozczapierzone i szamocące się z wichurą. Postrzępione, sine chmurzyska przewalały się po niebie, kiej te rozstrzęsione snopy, a wiater jeszcze się wciąż wzmagał i tak jakoś podwiewał z dołu, że poszycia na chałupie jeżyły się niby szczotki. W podwórzu zaś było prawie pusto, bo pomiane przez wiater, gęsi siedziały w zaciszu pod płotem na gąsiątach, cicho pinkających, a co parę pacierzy podjeżdżał ostro Pietrek z pustym wozem, zabijał ręce, koniom podrzucał kłak siana, i nakładłszy nawozu z Witkiem, gnoju, podpierał wóz na wybojach i ruszał w pole.

Czasami znów Józka wpadała z krzykiem, zaczerwieniona, zdyszana, przejęta tem roznoszeniem kiełbas i trajkotała. (C. d. n.)

Z działalności Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

We wtorkowym numerze naszego dziennika podaliśmy najważniejsze uchwały walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych, które przez oba dni Świąt Zielonych obradowało we Lwowie. Mianowicie ważne powzięto uchwały co do obecnego składu Rady szkolnej kraj., naruszającego jej samorządny charakter; nadto poruszono i załatwiono kwestyę samodzielnego kształcenia się młodzieży i postanowiono poczynić starania w sprawie zastępców nauczycieli.

Obecnie zwrócić musimy uwagę przedewszystkiem na sprawozdanie z działalności wydziału Towarzystwa, które na walnem zgromadzeniu, po przeprowadzeniu dyskusyi, przyjęto do wiadomości. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w sprawie moralnego wychowania młodzieży rozesłał wydział do Kół kwestyonaryusz, zajmowano się też sprawą suplentów, legitymacyj kolejowych dla żon i dzieci profesorów, a także wniesiono petycyę do krajowej Rady szkolnej, celem uzyskania zniżek kolejowych przy przeniesieniach nauczycieli, oraz wyznaczenia na pokrycie kosztów podróży przy przenoszeniu zast. nauczycieli z góry kwoty odpowiedniej, nie żądając z niej rachunku. Pilnie zajmował się wydział sprawą organu Tow. „Muzeum", które rozesłano w 72 arkuszy druku. W rocznikach „Muzeum" starano się uwzględnić historyę szkolnictwa naszego we wszystkich dzielnicach.

Wydział dalej zajmował się sprawą honorowania zastępstw, trwających ponad 8 dni i wygotował w tej sprawie wnioski. W związku z wnioskiem posła [illegible] w sprawie wycieczek młodzieży po kraju wniesiono petycyę do Sejmu: petycya ta jednak jeszcze nie została załatwioną. — W czasie obrad Sejmu nad wprowadzeniem języka ruskiego do szkół średnich, w myśl uchwał walnego zgromadzenia i Koła lwowskiego rozesłał Wydział do posłów list z przedstawieniem niebezpieczeństwa, grożącego naszemu szkolnictwu w razie jednostronnego załatwienia tej sprawy.

Także administracya wydawnictw Towarzystwa miała i w tym roku równe powodzenie, jak w poprzednich. Wydano szereg wydawnictw i niektóre dawniejsze w nowem opracowaniu. Rozpoczęte w r. 1904 wydawnictwo „Biblioteki Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych" powierzono osobnemu redaktorowi, którym będzie prof. Tadeusz Pini.

Fundacya im. Adama Mickiewicza w roku bieżącym doszła kwoty 26.092 kor. 35 hal. W roku ubiegłym udzielono z odsetek kapitału 11 stypendyów.

Zamknięcie rachunków wykazało w obrocie kasowym Towarzystwa 8.632 kor., w obrocie kasowym administracyi wydawnictwa 51.147 kor., w czem stan gotówki zamknięciem roku adm. 7.787 kor., w obrocie kasowym adm. „Muzeum" 11.963 kor. Fundusz żelazny Towarzystwa, umieszczony w papierach wartościowych i książeczkach gal. Kasy oszczędności, wynosi 40.000 kor.

Referentem ważnej sprawy na zgromadzeniu był radca szkolny German, przedstawiając imieniem komisyi obecny stan Muzeum szkolnego. Praca tej komisyi wydała już dotąd obfite plony, zwłaszcza w kierunku pomnożenia zbiorów i uspokojenia (?) tej instytucyi stałych funduszów. I tak otrzymało Muzeum z ministerstwa oświaty subwencyę 1000 kor. rocznie na najbliższe 3 lata, a Sejm przyznał mu jednorazową subwencyę 500 kor. na r. 1905. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych udzieliło dalszej subwencyi razem do wysokości 500 kor. Natomiast sprawa pozyskania umieszczenia dla Muzeum posunęła się tylko bardzo mało naprzód. Petycyi do reprezentacyi m. Lwowa o udzielenie stosownego umieszczenia nie załatwiono jeszcze. Inwentarz zbiorów obejmuje obecnie 3640 pozycyi. Zbiory te zostały zinwentaryzowane i skatalogowane. Komisya weszła także w bezpośrednie stosunki z Muzeum szkolnem w Amsterdamie. Stan funduszów Muzeum przedstawia się następująco: Przychody wynosiły 3181 kor., rozchody 1334 kor.; pozostałość więc wynosi 1847. Ostatecznie przyjęto sprawozdanie referenta do wiadomości i wyrażono życzenie, aby sporządzono katalog zbiorów tego Muzeum, który rozesłany byłby w interesie szkolnictwa i pięknej historyi.

Jakkolwiek tedy nie wyczerpano wszystkich punktów porządku dziennego, walne zgromadzenie tegoroczne nie minęło bez pozytywnych rezultatów.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady m. Krakowa.

Kraków, 16 czerwca.

(Nowi radcy. — Sprawa Wawelu. — Gospodarka gminy w ostatnim roku. — Ślubowanie. — Pomnik Kościuszki. — Petycye dyr. Kotarbińskiego i artystów teatru. — Polskie napisy na koszarach. — Drożyzna mięsa. — Nowy gmach „Collegium physicum". — Wyścigi a park ludowy. — Tańsze pociągi do Suchej, Krzeszowic i Zakopanego. — Spółka tramwajowa. — Drobne sprawy.)

Wczorajsze, pierwsze posiedzenie Rady, po świeżo dokonanych wyborach, zgromadziło nader liczny komplet radców na sali, a na galeryi silny zastęp publiczności. Wzajemne powitania i przedstawiania się obustronne dawnych i nowo wybranych radców, oznaczanie miejsc, na których każdy nowo wybrany zasiadać pragnął, zajęły czas dłuższy przed posiedzeniem. [illegible] miejsca w pierwszych rzędach, chętniej zasiadając w dalszych. W końcu 3 miejsca w pierwszym rzędzie na prawicy zostały puste. Ks. kan. Krupiński zajął miejsce w trzecim rzędzie ze strony prawej, dr. Rafał Landau krzesło zajmowane przez swego nieboszczyka ojca, prof. Jaworski zajął swe miejsce [illegible] Seinfeldzie, redaktor Konopiński po ks. Spisie, radca Stan. Nowak obok dyr. Maciołowskiego, p. Kwiatkowski po rektorze Cybulskim i t. d. Ogólne zajęcie zwracało się ku skromnej i cichej postaci Stanisława Wyspiańskiego, który na razie usiadł na miejscu, zajmowanem poprzednio przez [illegible]. Wyspiański przez cały czas posiedzenia nader gorliwie słuchał wszelkich przemówień i z żywem zajęciem śledził przebieg obrad, które zagaił prezydent Leo powitaniem nowo zebranej się Rady i zawiadomieniem o [illegible] hr. Potockiego w sprawie Wawelu. Wywody swe zakończył dr Leo nagłym wnioskiem o wysłanie specyalnej deputacyi do cesarza, która by za ów akt łaski monarszej dla naszego miasta i [illegible] podziękowała.

Nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono jednogłośnie, poczem prezydent Leo w dłuższym wywodzie przedstawił w zarysie ogólnym działalność Rady od czasu, kiedy został prezydentem, t. j. od roku. [illegible] że w r. 1904 [illegible] na korzystnych warunkach pożyczkę inwestycyjną; że sprawa budowy kanału i portu w Krakowie weszła w nową fazę, albowiem rząd od 1 lipca tworzy w Krakowie siedzibę urzędu techniczno-administracyjnego; że na bruki i chodniki wydano w ostatnich czasach więcej, niż w ciągu 10 lat; że przebudowa starego teatru i budowa Akademii handlowej postępuje normalnie; że zbudowano 4 szkoły; że wodociąg pod względem jakościowym odpowiadający potrzebie, pod względem ilościowym natomiast w razie posuchy nie wystarcza i dlatego postanowiono utworzyć 5 nowych studzien.

Cały szereg innych spraw poruszył dr Leo w związku z zarysowaniem projektów, które są w toku, lub powinny być uskutecznione. Na pierwszem miejscu: zabezpieczenie Krakowa od powodzi, „Wielki Kraków", przeniesienie Krakowa do niższej klasy podatkowej, w którejto sprawie rząd przedłożył już w Izbie posłów odpowiedni projekt, dziś właśnie w Wiedniu przez komisyę podatkową Izby mający być rozważany. W sprawie reformy czyszczenia miasta wypracował obszerny referat dyrektor budownictwa Wdowiszewski, drugi referat wypracowuje naczelnik straży pożarnej p. Nowotny. Targowica musi być rozszerzoną z pomocą Sejmu, bo korzyść z tego wyniknie nietylko dla Krakowa, ale i kraju całego. Dla elektrowni miejskiej kreśli dr Leo najlepsze horoskopy; jako poważny konsument przystąpi także dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, która odstąpiła od zamiaru wybudowania własnej stacyi elektrycznej.

Restauracya wieży Maryackiej, budowa dalszych szkół, urząd pośrednictwa pracy, reorganizacya Muzeum techniczno przemysłowego i reorganizacya magistratu, to wszystko są zadania, które czekają Radę w bliskiej przyszłości. W roku ubiegłym — kończył swe wywody dr Leo — zgodne współdziałanie wszystkich członków Rady umożliwiło przeprowadzenie wielu spraw. Prezydent ma nadzieję, że to hasło zgodnej pracy obywatelskiej i nadal przyświecać będzie Radzie m. Krakowa i gdyby tej nadziei nie miał, nie zdecydowałby się pozostać nadal na stanowisku prezydenta (oklaski).

Prezydent zawiadomił następnie, że z nowo wybranych radców nikt nie odmówił przyjęcia mandatu. Nastąpiły ślubowania radzieckie, które przez podanie ręki prezydentowi składali nowo wybrani; nieobecność swą usprawiedliwili r. Uderski i hr. Wodzicki. Następnie zawiadomił dr Leo, że przeciw wyborom nadeszły 2 protesty, które odesłano do komisyi; że nowela do statutu m. Krakowa uzyskała sancyę cesarską i weszła w życie; że dyr. Kotarbiński zgłosił prośbę o uregulowanie jego zaległości przez zakupno inwentarza teatralnego; wreszcie artyści i artystki zgłosili petycyę o zapomogę z powodu braku gaży przez lipiec i połowę sierpnia.

R. m. Konopiński przypomina z powodu ostatniego z tych pism, że Rada miejska, w poprzednim swym składzie uregulowała stosunek finansowy gminy do dzierżawcy teatralnego, ale pominęła zupełnie kwestyę finansowych zobowiązań dzierżawców teatralnych wobec artystów. A kwestya ta obojętną dla Rady być nie powinna, bo jeśli miastu na dobrej scenie zależy, to powinno się pamiętać, że scena, to nie rekwizyta, to nawet nie dzierżawca, względnie kierownik teatru, lecz także artyści. Tymczasem gmina nietylko nie zabezpiecza finansowych zobowiązań dzierżawców wobec artystów, ale nawet zwalnia ich od wypłacania artystom płacy za ostatni miesiąc sześciolecia, pomimo, że budynek teatralny przez ten miesiąc należy do dzierżawcy i że ciągnie on stąd zyski. W ten sposób dla upamiętnienia zmiany dzierżawców artyści zawsze przez półtora miesiąca zostają bez płacy.

Mowca wnosi tedy, aby komisya prawnicza, do której odesłano petycyę artystów, przedłożyła Radzie sprawozdanie w najbliższym czasie przed feryami, aby wystąpiła z projektem uregulowania kwestyi płac artystów przez ferye i zabezpieczenia wogóle płac artystów wobec każdorazowego dzierżawcy teatralnego.

R. m. Federowicz podniósł w nagłym wniosku sprawę napisów na koszarach. Dzięki żądaniom Węgrów i Czechów poszczególne gminy mogą uzyskać napisy w języku krajowym obok niemieckich. Mowca żąda, aby prezydyum zwróciło się do władz wojskowych o umieszczenie napisów polskich na koszarach. Nagłość wniosku i jego treść uchwalono.

Poseł Rotter podniósł sprawę drożyzny mięsa. W kwietniu biadano już w Radzie nad tą sprawą i stała się rzecz trudna do uwierzenia: magistrat uzyskał zniżenie cen mięsa po staraniach podjętych wobec cechu rzeźników. Stało się to 1 maja, ale trwało tylko do 5 maja. I znowu mięso podrożało. Mowca przypomniał, że ze strony konserwatywnej podczas ostatniej kampanii wyborczej podniesiono hasło prac ekonomicznych, zarzucając równocześnie opozycyi, że ona niepotrzebnie wprowadza czynnik czysto polityczny do walki wyborczej. — Otóż drożyzna mięsa jest chyba walką ekonomiczną, gniotącą zarówno stańczyka, jak i socyalistę, nie mówiąc już o stronnictwie środka, naciskanem przez oba skrajne. Należy więc w sprawie drożyzny mięsa coś zrobić i mowca zgłosił następujący wniosek: „Poleca się magistratowi, aby do końca października 1905 r. przedstawił Radzie miejskiej rzecz, dotyczącą urządzenia miejskiego wyrębu mięsa w Krakowie".

Prof. Jaworski sądzi, że wniosek posła Rottera cokolwiek sprawę przesądza i zgłasza stylistyczną poprawkę. — Prof. Rosenblatt domaga się, aby termin dla wniosku posła Rottera skrócić do końca września. Poseł Rotter zgadza się na to. — Po przemowach dra Łepkowskiego i prezydenta dra Lea wniosek pos. Rottera w modyfikacyi, żądanej przez profesorów Jaworskiego i Rosenblatta uchwalono.

R. m. Klemensiewicz przedstawił, że rząd zamierza nowy gmach dla „Collegium phisicum" wznieść na tyłach gmachu Biblioteki Jagiellońskiej i zabrać w ten sposób piękny kawał plant. Mowca żądał zaprotestowania przeciw temu. Po przemowach dr Bąkowskiego i prof. Bujwida, którzy przestrzegali przed protestem, bo rząd gotówby odroczyć budowę tak potrzebnego gmachu, przekazano wniosek r. Klemensiewicza sekcyi ekonomicznej.

R. m. Frühling zgłosił wniosek, aby z Tow. wyścigów konnych nawiązać rokowania celem zniesienia toru wyścigowego w Krakowie. Gdyby rokowania te zostały zakończone pomyślnym rezultatem, należy utworzyć park ludowy na placu wyścigowym. Mowca żądał w końcu, aby prezydyum postarało się o ułatwienie komunikacyi na Wolę i nawiązało rokowania z dyrekcyami kolei o zaprowadzenie pociągów wycieczkowych za zniżoną ceną na liniach Kraków—Sucha i Kraków—Krzeszowice. Prez. Leo wyjaśnił, że kontrakt z Tow. wyścigowem obowiązuje do roku 1915, po rokowaniach z Tow., które prezydent przyrzekł nawiązać, nie spodziewa się jednak rezultatów. W każdym razie rokowania nawiąże. Co do parku ludowego, polecił już prezydent inspektorowi ogrodów miejskich wypracowanie referatu i przedstawienie odpowiednich wniosków.

Wnioskodawca przyjął do wiadomości wyjaśnienie prezydenta. Dr Łepkowski żądał podjęcia starań ze strony prezydyum, aby dyrektor Huroszkiewicz lepsze zarządził połączenie kolejowe z Zakopanem i ułatwił wyjazdy do tego uzdrowiska przez zaprowadzenie biletów turystycznych. Prof. Rosenblatt domagał stę załatwienia petycyi inż. Dzieślewskiego co do kolei zębatej na Świnicę.

Wszystkie życzenia i wnioski w tych sprawach, jak również zgłoszony potem wniosek prof. Jordana o zasiłek 100 koron na rzecz wystawy i jarmarku w Zakopanem, będą traktowane przez odpowiednie komisye i sekcye.

Z porządku dziennego wybrano komisyę weryfikacyjną, do której weszli r. m.: Beringer, Bujak, Bobilewicz, Federowicz, Gross, Guńkiewicz, Jawornicki, Judkiewicz, Katyński, Muczkowski, Rotter, Staniszewski, Sulikowski i Tomkowicz. Następnie wybrano komisyę matkę, mającą zaproponować Radzie miasta skład sekcyj i komisyj. W skład komisyi tej zostali wybrani r. m. Bandrowski, Beringer, Domański, Federowicz, Gross, Klemensiewicz, Muczkowski, Ponikło i Sare. Prof. Bandrowski przy tej sposobności zażądał, aby komisya matka zastanowiła się nad regulaminem i zakresem prac poszczególnych komisyj i sekcyj. Prez. Leo przyrzekł uczynić zadość życzeniu prof. Bandrowskiego.

Dr Eminowicz, wicesekretarz magistratu, imieniem sekcyi prawniczej przedstawił wniosek o wybór sędziów polubownych dla spraw spornych między gminą a krakowską Spółką tramwajową. — Spółka ta, o ile wnosić można z dotychczasowego jej postępowania, bardzo jest skłonną do prowadzenia procesów. Dotąd w sądzie polubownym zasiadali profesorowie Jaworski i Fierich, którzy zostawszy radcami miasta, godności te składają. Rada wybrała sędziami polubownymi: prof. Zolla (młodszego), prof. Stan. Wróblewskiego i radcę prokuratoryi skarbu dra Juwenala Rozwadowskiego. Przy sposobności wyboru sędziów r. m. Frühling, Koy i Rosenblatt w ostry sposób przedstawili działalność Spółki tramwajowej. Szczególnie dr Frühling wymownie podniósł, jakto krakowska Spółka tramwajowa szykanami chce zmusić gminę do wykupienia akcyj tramwajowych po jak najwyższej cenie, jak lekceważy żądania i wygody publiczności i dba tylko o własne korzyści.

Pod koniec posiedzenia uchwalono rozszerzyć szkołę wydziałową przy ul. Bernardyńskiej i upoważnić prezydyum miasta do przeprowadzenia potrzebnych przeróbek w gmachu teatru miejskiego.

Kronika.

Kraków, 16 czerwca

Z Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej komunikują nam:

Wobec rozszerzanych w naszem mieście pogłosek, czujemy się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że gimnazyum żeńskie, założone przed 9 laty przez Towarzystwo szkoły gimnazyalnej żeńskiej, pozostaje nadal przy ulicy Wolskiej l. 13 wraz ze wszystkiemi swemi środkami naukowemi. Wprowadzony w ciągu ostatniego roku szkolnego program nauki sześcioletniej (dwa kursy przygotowawcze i cztery klasy odpowiadające czterem wyższym klasom gimnazyów męskich) pozostaje niezmieniony. Zapisy uczennic i egzamina wstępne odbywać się będą w lokalu szkoły w dniach 27 i 28 czerwca od godziny 9 rano do 1 po południu, oraz przed rozpoczęciem roku szkolnego w trzech ostatnich dniach sierpnia.

Za zarząd: przewodniczący N. Cybulski.

Ze spraw miejskich. Wybrana na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej komisya-matka odbędzie w sobotę posiedzenie, celem ustalenia propozycyj podziału na sekcye i komisye, który dokonany być ma na najbliższem posiedzeniu.

Pożegnalne przedstawienie dyr. Kotarbińskiego, na które złoży się „Horsztyński" Słowackiego i „Helvia" Świętochowskiego, obudza żywe zainteresowanie w kołach teatralnych. Jak się dowiadujemy, teatr tego wieczoru będzie przepełniony, a liczne grono zwolenników i przyjaciół dyr. Kotarbińskiego przygotowuje mu serdeczną owacyę, jako zasłużony wyraz uznania za żmudną i owocną 12-letnią pracę na scenie krakowskiej.

Stare plany Krakowa. Magistrat m. Warszawy nadesłał magistratowi m. Krakowa znaleziony w swojem archiwum plan części m. Krakowa, z projektem urządzenia tam ochronnych wzdłuż Wisły, sporządzony w r. 1780 przez Franciszka de Placidi. Przy tej sposobności magistrat warszawski prosił, ażeby w razie znalezienia w archiwum krakowskiem jakich starych planów m. Warszawy, te mogły mu być nadesłane.

Muzyka kościelna. „Lutnia", pod kierunkiem swego dyrektora, A. Steibelta, śpiewać będzie w kościele N. P. Maryi w niedzielę dnia 18 b. m. podczas ostatniej Mszy św. o godzinie 12 w południe. Na wykonanie, w którem wezmą udział soliści, chóry „Lutni", oraz orkiestra 13 p. p., złożą się utwory Cherubiniego, Gounoda, Francka, Rousseaua, i in. Podczas nabożeństwa odbędzie się kwesta na dokończenie restauracyi kościoła.

Fasye podatkowe powszechnego podatku zarobkowego na r. 1906/7 przedkładać należy od 10 lipca do 10 sierpnia br.

Wycieczkę do Tenczynka urządza 18 bm. personal kolei północnej. Wyjazd z Krakowa o godz. 7 min. 30 rano, powrót o godz. 11 min. 48 w nocy. Bufet na miejscu, muzyka wojskowa. W programie różne zabawy, tańce itd. Cena biletu 1 kor. 50 hal. Bilety wcześniej nabywać można w handlu Siekacza (Szewska 2), lub w lokalu komitetu (Lubicz 24, II p). W razie niepogody odbędzie się wycieczka 25 bm.

Izba handlowa w Krakowie. Posiedzenie odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godzinie 4 po południu.

Wizytacya zakładu Helclów w Krakowie. Jak już donosiliśmy, wydelegował Wydział krajowy komisyę, złożoną z prof. H. Jordana i sekretarza Wydziału krajowego p. Karola Kucharskiego, celem zbadania stosunków w zakładzie Helclów. Obecnie przesłał Wydział krajowy na ręce dra Stan. Tomkowicza, jako delegata i kuratora tej instytucyi pismo, w którem powiedziano, co następuje:

„Komisya dokonała w dniach 20, 21 i 24 marca r. b. kilkakrotnie lustracyi zakładu w rozmaitych porach i niespodziewanie i przedłożyła następnie Wydziałowi krajowemu swoje sprawozdanie. Ze sprawozdania tego przekonał się Wydział krajowy z zadowoleniem, że wszystkie zarzuty, podniesione przeciw zarządowi zakładu były nieuzasadnione. Wikt podawany prebendaryuszom jest bardzo dobry. Wszystkie zapasy środków pożywienia w zakładzie były świeże i bardzo dobrej jakości, w kuchni znaleziono wzorowy porządek i czystość. Komisya przesłuchiwała w nieobecności osób do zarządu zakładu należących tak osoby płacące za siebie, jak i prebendaryuszów i wszyscy wyrazili swe zupełne zadowolenie z wiktu, z wyjątkiem jednego chorego, który, jak to sprawdzono, otrzymał wskutek ordynacyi lekarskiej nie taki wikt, jakiego sobie życzył. Dwaj rekonwalescenci, którzy przedtem bywali w szpitalu na klasie drugiej, przyznali nawet wiktowi w zakładzie Helclów wyższość nad szpitalnym wiktem klasy drugiej. Sprawdzono również, że nietylko nie wywiera się żadnego przymusu względem zachowania postów, ale nawet jedna z rekonwalescentek żaliła się, że jej nie pozwolono pościć, z powodu, iż lekarz przeciw temu się oświadczył.

„Komisya sprawdziła dalej, że kary nakłada matka przełożona tylko za upicie się w mieście podczas tygodniowego wyjścia, lub też za późny powrót już po zamknięciu zakładu. Kara polega na odmówieniu pozwolenia wyjścia przez pewien czas. Skargi na złe obchodzenie się ze strony SS. Miłosierdzia nie podniósł nikt, a jeden tylko prebendaryusz skarżył się, że czasem parobcy są dla niego niegrzeczni.

„Przy sposobności tej lustracyi przekonała się komisya o niektórych brakach w urządzeniu zakładu i zwróciła na nie uwagę Wydziału krajowego w swem sprawozdaniu. I tak skonstatowano, że wychodki na wszystkich piętrach są wadliwe i że je dla braku odpowiedniej osobnej obsługi trudno utrzymać czysto. Zdaniem komisyi zachodzi potrzeba przeprowadzenia rekonstrukcyi wychodków i ciągłego czyszczenia i przestrzegania czystości, gdyż przy chorych i starcach utrzymanie porządku z natury rzeczy jest trudne. W zimie i w czasie deszczu prebendaryusze zakładu nie mogąc wyjść do ogrodu, przechadzają się po pięknych i przestronnych korytarzach zakładowych. Korytarze te są jednak wyłożone dość śliskiemi płytkami kamiennemi i były już wypadki, że chorzy, pośliznąwszy się, upadali. Zdaniem komisyi należałoby wyłożyć schody i korytarze szerokimi chodnikami kokosowemi, przez co zapobiegłoby się możliwym przykrym wypadkom".

Spoczynek wieczorny handlowców. Po rogach ulic Krakowa rozlepiono wczoraj odezwę do publiczności, podpisaną przez Ignacego Grossa w imieniu komitetu pomocników handlowych. W odezwie tej komitet, powołując się na uchwałę kupców krakowskich, obowiązującą od dnia 12 czerwca, wzywa publiczność do załatwiania zakupów w sklepach bławatnych przed upływem godziny $7^1/_2$ wieczorem, a to celem umożliwienia przeciążonym pracą pomocnikom handlowym skrócenia dnia roboczego i wytchnienia.

Kradzieże na poczcie. W sprawie kradzieży, popełnianych na tutejszym dworcu kolejowym w oddziale przesyłek, śledztwo doprowadziło do następujących wyników: Pomocnik woźnego, Zygmunt Biela, otwarcie przyznaje się do popełnionych nadużyć i w zeznaniach swoich oskarża Jana Mżyka, u którego, w czasie rewizyi, zakwestyonowano korale kauczukowe podobne do tych, które stały się powodem wykrycia kradzieży. Mżyk przyznał się jedynie do kradzieży trzech scyzoryków, co do innych stanowczo zaprzecza udziału w kradzieży. Manipulacye swoje obwinieni dokonywali w chwili przeładowywania paczek lub wnoszenia ich do wagonów, rozpruwając paczki, obszyte w płótno, lub przedzierając opakowanie papierowe. Przez otwory wyciągano przedmioty, które następnie wynoszono do domów. Naruszenia opakowań częstokroć dopiero odkrywano we Lwowie lub na innej stacyi i wtedy odpowiedzialość prawdopodobnie spadała na konduktorów pocztowych, pod których opieką paczki były przewożone.

Małoletni niszczyciel latarni. Wczoraj wieczorem stóż nocny w ulicy Pawiej posłyszał zdaleka brzęk szkła i po chwili zauważył małego chłopaka, który kamieniami rozbijał szyby latarni miejskich. Przytrzymany szkodnik okazał się 12-letnim Ludwikiem Ciszewskim. Jak śledztwo wykazało, Ciszewski praktyki swoje bezkarnie spełniał już od dłuższego czasu i zniszczył do tej pory kilkanaście latarń i koszulek (siatek) auerowskich.

Zabójstwo w bójce. Przed sądem przysięgłych stanęli dzisiaj Franciszek Sarna, 23-letni wyrobnik z Dobry pod Ciężkowicami, i towarzysz jego Józef Grzywa. Pierwszy oskarżony o zbrodnię zabójstwa, a drugi o udział w zbrodni.

Sarna czuł oddawna złość ku Janowi Rysce i synowi jego Wawrzyńcowi za to, że nie pozwolili mu konkurować o Józefę Ryskównę. W tym celu Sarna, ilekroć powracał późno do domu, pukał i dobijał się do okien Rysków, „przez zemstę — niech nie śpią". W nocy z 4 na 5 kwietnia powracali z karczmy Sarna wraz ze swym towarzyszem Grzywą i doszedłszy do domu Ryski, wedle zwyczaju poczęli dobijać się do mieszkania. Śpiący w tym czasie w stodole Wawrzyniec Rysko, wyszedł na podworzec i począł upominać Sarnę, „aby awantur nie czynił i ludziom spać spokojnie pozwolił". Na to wezwanie Sarna odpowiedział przekleństwem i, wyjąwszy scyzoryk, rzucił się na młodego Ryskę. Ten, broniąc się kijem, począł uciekać naokoło wozu, stojącego w podwórzu. Na wszczęty hałas wybiegł z izby Jan Rysko i krzyknął: co wy tam robicie. W tej chwili Sarna, zauważywszy starszego Ryskę, rzucił się na niego i powaliwszy go na ziemię, pchnął go scyzorykiem w pachową tętnicę. Równocześnie Grzywa pochwycił młodego Ryskę i nie dopuścił go do obrony ojca, wołając: „Niech się sami biją, ty do nich nic nie masz". Stary Rysko, po otrzymaniu pchnięcia, w kilkanaście minut umarł.

Trybunałowi przewodniczył radca Muczkowski, oskarżał dr Trzaskowski.

Róg wielicki. Zmarły w tych dniach w Wiedniu br. Nataniel Rotszyld był, jak wiadomo, właścicielem słynnego rogu wielickiego, który przed laty skutkiem kradzieży zaginął i dostał się do rąk antykwaryuszów wiedeńskich, a stamtąd przeszedł w posiadanie muzeum br. Rotszylda. Gdy sprawa wyszła na jaw i sprawdzono, że róg znajduje się w posiadaniu Rotszylda, zarząd kopalni wielickich poczynił odpowiednie kroki natychmiast celem odzyskania tej cennej historycznej pamiątki. Br. Rotszyld oświadczył, że po jego śmierci róg ten będzie zwrócony Wieliczce. Sądzimy, że byłoby na czasie, wobec śmierci br. Rotszylda, sprawę tę z powołaniem się na przyrzeczenie zmarłego, przypomnieć obecnie spadkobiercom, aby pamiątkowy róg nie przeszedł bezpowrotnie w obce ręce.

Z Podgórza. (Z kroniki policyjnej). Jędrzej Klaś, gospodarz, zamieszkały w Rzeszotarach, jechał onegdaj gościńcem z Bonarki ku Podgórzowi i przejechał 3-letnie dziecko dlatego, że mimo nawoływań, dziecko z gościńca nie ustąpiło. Przyaresztowany, tłómaczył się Klaś tem, że przypuszczał, iż dziecku nic się nie stanie, bo „takie małe, to się pod wozem prześliźnie". Za tę osobliwą logikę i za jej skutki, odstawiono Klasia do aresztów sądowych.

Jan Wajda, 10-letni syn budnika kolejowego, spadł z wysokiego drzewa, na które wyspinał się, celem ułamania gałęzi dla umajenia domu ojca swego zielenią i zabił się na miejscu.

Roman Zadęcki, 15-letni syn obywatela miasta Podgórza, wydalił się dnia 11 b. m. przed południem z domu i dotychczas jeszcze nie wrócił — chłopiec, nie zupełnie zdrów na umyśle, nosi ciemne marynarkowe ubranie i ciemny kapelusz. Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o zabłąkanym, zechce jej udzielić stroskanemu ojcu, ewentualnie ekspozyturze policyjnej w Podgórzu.

Dwaj zawodowi złodzieje Władysław Sadowiński i Józef Dziadkiewicz, uraczywszy się po obfitej w plon wycieczce na Bielany, wszczęli z sobą kłótnię, której rezultatem było... kilka dziur w głowie Dziadkiewicza. Rannemu udzielił pomocy lekarskiej dr Keppler; obydwóch zaś kłótliwych wspólników odstawiono do aresztów.

Jarosław. O północy z 14 na 15 b. m. schwytała policya miejska dwóch żydów, jadących nader szybko końmi przez miasto. Z badań okazało się, że konie pochodzą z kradzieży. Są to dwa wałachy ciemne kasztany, dobrze utrzymane, $17^1/_2$ miary, 6-letnie. Prawdopodobnie nie były konie kute — gdyż brak podków i znaków z ufnali. Jeden z koni miał kontar z niebieskiem suknem, jak używają w Rosyi. Gdzie konie skradziono, nie chcą przytrzymani wyjawić. Poszkodowany powinien zgłosić się do sądu lub do magistratu w Jarosławiu.

Agent policyi przed sądem. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj stawał przed trybunałem karnym były agent policyjny, Jan Werber, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 u. k. i przekroczenie z § 331 u. k. Prokuratorya państwa zarzuciła mianowicie Werberowi, iż odstawionych w r. 1897 przez żandarmeryę do urzędu gminnego w Delatynie kilku huculów, jako ówczesny rewizor policyjny „badał" w sposób niezgodny nietylko z pojęciami zasadniczemi o etyce jakiejkolwiek, ale i z przepisami obowiązującemi. Sprawa poszła o drobną kradzież, popełnioną rzekomo przez owych kilku huculów u niejakiego Bittmana i Wizimirskiego w Delatynie. Werber zapytał jednego z przyaresztowanych, Iwana Seniuka, czy on to popełnił wspomnianą kradzież, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, uderzył go dwa razy w twarz. Nie zadowolił się tem jednak delatyński Lecoq. W sieniach domu Bittmana, dokąd aresztanta naumyślnie zaprowadzono, zapytał go, czy nosił zafantowane poduszki do egzekutora. Gdy aresztowany i temu zaprzeczył, uderzył go Werber może ośm razy kułakiem w głowę, a wyciągnąwszy szablę, począł go kłuć nią w lewe ramię, następnie bił go jeszcze kułakiem, aż wreszcie, na polecenie żandarma, odprowadził go napowrót do urzędu gminnego. Po drodze uderzył Werber Seniuka jeszcze dwa razy w kark, wreszcie zamknął go w celi urzędu gminnego. Przerażony Seniuk skrył się w celi pod łóżko, lecz wkrótce wszedł pan rewizor, wydobył go z pod łóżka, a uderzywszy go kilkakrotnie miotłą i laską, zaprowadził go do kancelaryi, gdzie się odbył dalszy ciąg „badania". Ponieważ Seniuk ani do kradzieży, ani do noszenia owych poduszek przyznać się nie chciał, zagroził mu Werber, że „szczernieje" — a musi wyznać prawdę. Wziąwszy tedy laskę do ręki, kazał mu tańczyć na jednej nodze, co też Seniuk zmuszony był uczynić, następnie bił go laską i zmusił do pocałowania siebie, t. j. Werbera, w tylną część ciała, wreszcie napluł mu w twarz. Pod wpływem tych katuszy i udręczeń przyznał się wreszcie Seniuk, że nosił owe poduszki, jakkolwiek podaje, że to przyznanie nie odpowiadało rzeczywistości. Podobnie jak z Seniukiem, odbywał Werber także z innymi aresztantami „badanie", bijąc ich aż do krwi.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał Werbera winnym przekroczenia z § 331 u. k. (znieważanie w czasie służby) i skazał go na zapłacenie 25 kor. grzywny. Od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego został Werber uwolniony.

Z Borysławia donoszą: Przy instrumentacyi szybu pierwszego firmy A. M. Lubomirskiej na Potoku, w czasie robót prowadzonych w akordzie przez p. Czajkowskiego lina chwyciła młodego robotnika rodem z Kopicy Ruskiej, Józefa Kreta, urwała mu rękę i udusiła go na miejscu. Natychmiastowa pomoc zastała tylko martwe rozdarte ciało.

Spłonął tu rezerwoar kopalni dr Lenartowicz i Ska. Dzięki energicznemu ratunkowi wieżę ocalono.

Ze świata.

Z Warszawy.

Wyłoniła się tu w sposób ostry kwestya drożyzny mięsa. Skutkiem kartelu kilku wielkich handlarzy, którzy rozmyślnie ograniczają dowóz, celem podtrzymania wysokich cen, Warszawie grozi brak mięsa. Wczoraj 262 jatki były zamknięte dla braku towaru, a w innych cena podskoczyła na 17—20 kopiejek za funt w sprzedaży hurtownej. — Do kancelaryi prezydenta miasta zgłosiło się wczoraj 200 rzeźników z prośbą o obmyślenie ochrony przemysłu rzeźniczego przed wyzyskiem handlarzy bydła, przyspieszenie budowy rzeźni centralnej i zaprowadzenie giełdy bydlęcej.

— W żydowskich kawiarniach rozpoczął się strejk kelnerów i kelnerek. Właściciele twierdzą, że mogą podwyższyć płacę i zrobić wszelkie ustępstwa, z wyjątkiem skrócenia dnia roboczego.

— Towarzystwo ochrony kobiet założyło już pracownię tymczasową dla kobiet najwięcej potrzebujących i udzieliło pracy kilkunastu zgłaszającym się. Na cele Towarzystwa odbędzie się dziś raut wiosenny w Dolinie Szwajcarskiej na który wybiera się cała Warszawa.

Z Łodzi donoszą dzienniki warszawskie pod datą 16 b. m.: Dziś od śniadania zastrejkowało znowu 3500 robotników w fabrykach Scheibierowskich. Zawiadomiony o tem p. Karol Scheibler, bawiący obecnie za granicą, odpowiedział telegraficznie, iż żadnych żądań robotniczych nie uwzględni, a jeśli wszyscy i natychmiast nie powrócą do pracy, to fabryka ma być zamknięta na 6 miesięcy.

Robotnik fabryczny, 26-letni Teobald Ewanel, powracając w nocy z Żabieńca do Łodzi, został pod miastem napadnięty przez czterech ludzi, którzy tak go pobili, że przybyły lekarz Pogotowia zastał go już bez życia. (Zapewne akt zemsty; przyp. red.).

Tunel simploński. Dzienniki rzymskie wyrażają obawę, że otwarcie tunelu przez górę Simplon opóźni się znacznie, może nawet o kilka lat. W ostatnim miesiącu obmurowano tylko 80 metrów jednego chodnika, a pozostaje do obmurowania jeszcze 800 metrów. Drugi chodnik wcale nie jest wykończony.

Uwięzienie oszustów. W Paryżu uwięzieni zostali dwaj bracia Królikowscy, którzy od roku

1901—1903 kierowali w Brukseli oszukańczym bankiem, wydawali pisma, poświęcone finansom i popełnili oszustwa na 3 miliony franków. Królikowscy pochodzą z Rosyi.

Testament Rothschilda. W Petersburgu otrzymano wiadomość, że zmarły Alfons Rotschild zapisał w testamencie 6 milionów franków na rzecz kolonizacyi żydów, przeznaczając tę sumę głównie na cel kupna ziemi dla skolonizowania ich o ile to będzie możliwe, w państwie rosyjskiem.

Produkcya ludożercy. W niedzielę ubiegłą przybył do wsi Derskegyhaza na Węgrzech wędrowny „artysta", który za pomocą afiszów i ustnych reklam ogłosił, że po wykonaniu rozmaitych sztuczek wystąpi jako ludożerca. Na przedstawienie to przybyło mnóstwo chłopów z okolicznych wsi. Artysta, wykonawszy ku zadowoleniu publiczności mnóstwo sztuczek, oświadczył wreszcie, że nie może wystąpić jako ludożerca, gdyż nikt nie okazał ochoty powędrowania do jego żołądka. Po tem oświadczeniu powstał parobek i oświadczył, że pozwoli się pożreć. Parobek zbliżył się do artysty, a ten rzucił się na swoją ofiarę i zaczął z ludożerczą od ucha. Parobek wrzeszczał jak opętany, ale artysta nie odstraszył się jego krzykiem. Wtedy część publiczności zaczęła bronić parobka, część zaś stanęła po stronie artysty. Powstała krwawa bójka, w której odniosło ciężkie rany 18 osób, z pomiędzy nich zaś trzy umarły wkrótce. Lekkie uszkodzenie ciała odniosło 40 osób. Artysta podczas zamieszania zdołał uciec, ale żandarmerya urządziła za nim energiczny pościg.

Białe myszy jako stróże statku wojennego. Szereg nieszczęśliwych wypadków z angielskiemi łodziami podwodnemi znowu się powiększył przez zatonięcie pod Plymouth łodzi A 8. Dwie łodzie A 7 i A 8 opuściły w towarzystwie torpedowca port, ażeby na pełnem morzu urządzić ćwiczenia. Podczas tych ćwiczeń nagle łódź podwodna A 8 zatonęła. Czterech marynarzy stało na pokładzie przy wieży obserwacyjnej. Zostali wyrzuceni w morze i uratowani później przez rybaków. Ani łódź A 7, ani torpedowiec nie spostrzegły zatonięcia łodzi A 8, o którem straż portu dała dopiero sygnały. Ponieważ łódź z otwartemi lukami poszła pod wodę, więc nie mogła wypłynąć na powierzchnię nawet gdyby maszyny nie zostały uszkodzone, gdyż woda wypełniła wnętrze łodzi i zadusiła 14 marynarzy. Przyczyną zatonięcia była prawdopodobnie eksplozya. W jakiś czas nastąpił drugi wybuch, który na powierzchnię wody wyrzucił szczątki okrętu, a wreszcie przyszła trzecia eksplozya. Wobec tego nurkowie odstąpili od pracy, obawiając się dalszych wybuchów. Rzeczoznawcy twierdzą, że w tym wypadku chodzi o wybuch gazoliny. Podobny wybuch powstaje wtedy, gdy uchodzi gazolina i zapala się od iskry, powstałej z tarcia się maszyn. Jeżeli tak rzeczywiście było, to łódź A 8 jest drugą łodzią, która stała się ofiarą wybuchu gazoliny. Ażeby w porę stwierdzić, że gazolina uchodzi, każda angielska łódź podwodna posiada białe myszy. Zwierzątka te są tak wrażliwe na gazolinę, że natychmiast najlżejsze jej uchodzenie sygnalizują głośnem piszczeniem. Człowiek nie czuje wtedy jeszcze wcale owego gazu. Na hodowanie białych myszy wyznacza admiralicya tygodniowo po 1 szylingu dla każdej łodzi. Szyling ma około 60 centów.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 17 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona".

Przesiedlenia. Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Emanuela Wisniczuka z Buczacza do Kalusza, Henryka Flacha z Kalusza do Krakowa i Edmunda Slavika z Sanoka do Tarnowa.

W Kole filozoficznem U. J. (ul. św. Anny 12) w sobotę o godzinie 4½ po południu odbędzie się odczyt p. Zembaczyńskiego o „niepodległości nauki".

Stow. krawców. Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 2 po poł. w sali Rady miejskiej.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Horsztyński" i „Helvia" (pożegnalne przedstawienie p. Kotarbińskiego).

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę: „Rzeczpospolita babińska".
W poniedziałek: „Posłaniec".
We wtorek: „Rzeczpospolita babińska".
We środę: „Taksator".
We czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała teatr zamknięty.
W piątek: „Taksator".
W sobotę: „Druciarz".

Z kalendarza. W sobotę 17 czerwca: Adolfa b. Jol. i Rajn.; w niedzielę 18 czerwca: Trójcy Przenajśw.; w poniedziałek 19 czerwca: Juliany Falkoner., Gerwazego i Protazego.

Wschód słońca 17 czerwca o godz. 3 m. 32, zachód o godz. 7 m. 49; długość dnia godzin 16 m. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 czerwca termometr doszedł od 11·9 do 23·8 C.; barometr rano nieco opadł, potem pozostał bez zmiany.

Dnia 16 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm., termometru 16·7 C., wiatr półn.wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 16 czerwca: pochmurno, ale prawdopodobnie sucho.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z teatru.** Artyści teatru poznańskiego zdołali, jak było do przewidzenia, przełamać lody obojętności publiczności krakowskiej, wczorajsze bowiem trzecie z rzędu ich gościnne przedstawienie odbyło się przy dobrze zapełnionym teatrze. Atrakcyą była niewątpliwie sztuka głośnego włoskiego werysty Rovettiego „Nieuczciwi", jaskrawy utwór nowoczesnej szkoły realistycznej, budowany w pierwszym rzędzie dla efektu scenicznego i popisu aktorskiego. Rzecz ta nowością dla Krakowa nie była, gdyż przed kilku laty w roli Morettiego popisywał się u nas Żelazowski, mimo to jednak utwór ten obudził usprawiedliwione zainteresowanie swą oryginalną fakturą sceniczną i wykonaniem ról, które na ogół było bardzo staranne. P. Rygier grający Morettiego stworzył tutaj postać zajmującą, której silne podkreślenie wybuchów dramatycznych nadało wyraziste kontury, posuwając kreacyę tę w dziedzinę tragizmu. P. Podgórska, której talent zajaśniał w pełni w „Szczęściu w zakątku", znalazła w roli Elizy sposobność odsłonięcia jeszcze wyrazistszych rysów dramatycznych, utrzymanych w ramach estetyki salonowej. W dobrym zespole sztuki wysunęły się jeszcze na plan pierwszy role Orlandiego w grze p. Dobrzańskiego i dozorcy domu, który znalazł plastyczne odbicie z silnem zacięciem charakterystycznem w grze p. Turskiego, jednego z bardzo obiecujących artystów trupy poznańskiej, na którego talent pragnęlibyśmy zwrócić uwagę nowej dyrekcyi miejskiego teatru.

Trzyaktowa krotochwila Kratza „Koziołki", posiadająca dużo bezpretensyonalnego humoru, dopełniła interesującego wieczoru, niwelując przygnębiające wrażenie, wywołane sztuką Rovettiego. Artyści poznańscy i w tej sztuce wykazali wiele sprawności, zdobywając za pełną życia i werwy grę gromkie oklaski. Z wykonawców zasłużyli na wyróżnienie pp. Czerniak, Dobrzański i Turski, oraz panie Cichocka, Grabowska i Teodorowicz. W roli szansonistki Niny wystąpiła znana publiczności naszej b. artystka sceny krakowskiej p. Sznage, która podbijała widzów zarówno ujmującym wdziękiem postaci, jak grą ożywioną i dyskretną. *W. Pr.*

— **Polska, obrazy i opisy.** Popularnego i pożytecznego wydawnictwa tego podjętego przez „Macierz polską" we Lwowie z fundacyi T. Kościuszki opuścił w tych dniach prasę zeszyt IV. Wydawnictwo to, celem którego jest dać wszechstronny obraz dziejów kultury polskiej, urośnie do rozmiarów poważnej księgi, która znaleść się winna w każdym domu polskim. Zeszyt ostatni zawiera dokończenie pracy dra A. Winiarza „Ustrój społeczny i polityczny Polski" i początek pracy dra A. Sokołowskiego „Polityczna historya Polski" (do Władysława Jagiełły włącznie). Tekst dziewięcioarkuszowy formatu wielkiej ósemki zdobi 39 rycin. Zeszyty poprzednie mieszczą: Krajobraz Polski M. Konopnickiej, Geografię fizyczną dra E. Romera, Etnografię J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego, Geografię historyczną dra F. Koniecznego i początek wymienionej pracy dra Winiarza. Cena każdego zeszytu 1 kor.

Dział ekonomiczny.

× **Kursa majsterskie dla rękodzielników.** Oddział dla popierania przemysłu przy ministerstwie handlu urządza kursa majsterskie dla krawców męskich, szewców, stolarzy budowlanych, cieśli, ślusarzy i galwanotechników, których celem jest wyższe wykształcenie rękodzielników tych zawodów. Kursa odbywają się 4—6 razy do roku, a każdy kurs trwa 6, względnie 8 tygodni. O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy w wieku od 24—45 lat. Znajomość języka niemieckiego jest pożądaną dla zrozumienia wykładów. Uczniowie, mogący się wykazać świadectwem ubóstwa, otrzymują stypendyum, o które podają się do ministerstwa handlu. Podanie o przyjęcie na kurs i podanie o udzielenie stypendyum wnosi się w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost pod adresem oddziału popierania przemysłu ministerstwa handlu, albo też na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (Gewerbefoerderungsdienst des k. Handelsministeriums in Wien, IX/2, Severingasse 8).

Ze względu na to, iż na kursa majsterskie w Wiedniu dotychczas mało uczęszcza uczniów z Galicyi, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby rękodzielnicy odnośnych zawodów zgłaszali się jak najliczniej. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

× **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: 1 lipca otwarty będzie przystanek osobowy (Zagórze przy Skawcach) na kolei lokalnej Skawce—Siersza wodna między stacyami Skawce i Wadowice.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 13/6 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 446 sztuk, b) jałownika 61 sztuk, c) cieląt 304 sztuk, d) owiec i kóz 9 sztuk, e) nierogacizny 189 sztuk. Razem 1009 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 72 kor., woły opasowe po 72 do 84 kor., krowy po 58 do 64 kor., buhaje po 74 do 82 kor., cielęta po 64 do 70 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 34 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 783 sztuk, a na eksport bydła rogatego 172 sztuk, nierogacizny 64 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z powodu przybycia kupców z Cieplic, Nowego Iczyna, Opawy, Pragi i z Prus targ nader ożywiony. Ceny bydła rogatego znacznie poszły w górę od ostatniego targu.

Wiedeń, 16 czerwca. Pszenica 9·20 do 9·65. Żyto 7·40 do 7·60, jęczmień —·— do ·—, kukurydza 7·95 do 8·35, owies 6·45 do 6·65, rzepak —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—.

Budapeszt, 16 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 15·64 do 15·66, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 12·74 do 12·76; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·04 do 11·06; kukurydza na maj 15·08 do 10·–; kukurydza na czerwiec 11·04 do 11·06; rzepak na sierpień 24·40 do 24·60.

Oferty dostateczne, chęć kupna silna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 czerwca.

Koniec wyborów. Wczorajszy trzeci z rzędu wybór ściślejszy do Rady miejskiej zakończył wreszcie okres wyborczy. Wybrano wczoraj radnymi: lekarza dra Szczepana Mikołajskiego, profesora uniwersytetu dra Teofila Ciesielskiego, przełożonego stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego Wojciecha Łukowskiego, oraz rabina dra Caro. Byli oni wszyscy na liście miejskiej; jedynie dr Mikołajski zamieszczony był także na liście opozycyjnej.

Ogółem oddano 2893 głosów. Z tego otrzymali: dr Mikołajski 2142 głosów, Łukawski 1562, dr Ciesielski 1476, dr Caro 1454, dr Diamand (socyalista) 1289, dr Łuczkiewicz 1223, Czajkowski (socyalista) 1180, Barszczewski 170.

Portret ś. p. Tadeusza Romanowicza zamierza wydać Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, w którym ś. p. Romanowicz był jednym z najbardziej zasłużonych pracowników. Reprodukcya heliograficzna dokonaną zostanie według oryginału wykonanego przez znakomitego portrecistę p. Władysława Czechowicza.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Na posiedzeniu wydziału, odbytem onegdaj, przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe tegorocznego balu prasy, który przyniósł funduszowi emerytalnemu Towarzystwa 5837 koron 28 hal. Podając ten — najświetniejszy z wszystkich dotychczasowych — rezultat finansowy balu do wiadomości publicznej, wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich z serdeczną wdzięcznością zwraca się do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia tej zabawy.

Wyjazd szacha. Szach perski ze świtą odjechał przed południem ze Lwowa pociągiem dworskim przez Kraków do Wiednia. Wypadku żadnego nie było. Podczas całego pobytu szacha we Lwowie panował wzorowy porządek.

Do Krakowa przyjeżdża szach o 3 kwadranse na 9-tą wieczór.

Korpusy wakacyjne we Lwowie. Wczoraj upłynęło 15 lat od chwili założenia korpusów wakacyjnych we Lwowie. Dla uczczenia jubileuszu odbędzie się wspaniały festyn dnia 22 b. m. na placu powystawowym.

Ze sfer pocztowych. Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia poczmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów odbędzie się 24 bm. we Lwowie o godz. 10 rano w hotelu Francuskim.

Z politechniki. Walne zgromadzenie Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy politechniki po przyjęciu rezygnacyi pp. J. Grodyńskiego (przew.), S. Widomskiego (zast. przewodn.) i wydziałowych J. Halucha i A. Szamowskiego, wybrało: Kutyłowskiego-Sokoła Wacława, przewodniczącym, Pomianowskiego Gustawa zastępcą, a St. Bardzkiego i J. Rapackiego wydziałowymi.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę: „Sprawa Mathieu".

Z Rady państwa.

Sytuacya parlamentarna znów układa się niepomyślnie. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po mowie posłów ks. Pastora i Löckera przerwano obrady nad kongruą i na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawiono wybór deputacyi kwotowej. — Wczorajsze konferencye prezydenta gabinetu dra Gautscha z prezydyum klubu czeskiego i z komitetem wykonawczym stronnictw niemieckich nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Z tego powodu nie odbyła się także zapowiedziana na wczoraj konferencya przywódców klubów. Odroczono ją do dzisiaj, lecz łatwo być może, że odbędzie się dopiero we wtorek. Zanim Czesi dopuszczą do uchwalenia traktatu handlowego z Niemcami, żądają pewnych gwarancyj co do spełnienia swoich postulatów, zwłaszcza w kwestyi uniwersyteckiej. Niemcy usiłują przeszkodzić temu, a ich veto, według informacyi „Politik", zaczyna nabierać podobnego znaczenia, jak za czasów Koerbera. „Narodni Listy" zamieszczają depeszę wprost alarmującą, a mianowicie, jakoby br. Gautsch wczoraj po południu udał się na audyencyę do cesarza i że sytuacya ma być bardzo krytyczną. Z innej strony przeczą temu, lecz również uważają położenie za poważne.

(Telegr. „N. Reformy" z 16 czerwca.)

Wiedeń. W Izbie posłów na wniosek posła Wolfa odbywa się dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyj.

Merunowicz interpeluje w sprawie zapewnienia bytu dla wdów i sierót po gr.-kat. księżach.

Funke domaga się zmiany § 303 u. k. ze względu na zasądzenie osób, co nie okazały należnej czci dla Sakramentu ołtarza.

Brejter zgłasza wniosek o założenie sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Jaryczowie Nowym.

Daszyński interpeluje w sprawie wydalenia ze służby konduktora kolei państwowej w Podgórzu, Józefa Kowalika, w sprawie podniesienia kwaterowego dla służby kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie i w sprawie wydalania rosyjskich dezerterów. Interpelant zapytuje, czy minister zechce zapobiedz wydalaniu dezerterów rosyjskich z Galicyi i Śląska i odpowiednich wskazówek udzielić namiestnikom?

Prezydent Vetter zawiadamia, że otrzymał właśnie wiadomość, iż nowo wybrany poseł z berneńskiej Izby handlowej, Singer, podczas obrad ankiety w wiedeńskiej Izbie handlowej, nagle umarł. Prezydent poświęca mu żałobne wspomnienie.

Ministrowie Call, Schoenaich i Bouquoi odpowiadają na interpelacye.

Z porządku dziennego toczyły się dalsze rozprawy **nad kongruą.** Przemawia generalny mówca „pro" Žitnik.

Po przemówieniu pos. Žitnika rozpoczęły się faktyczne sprostowania. Hr. Sternberg w faktycznem sprostowaniu protestuje przeciw mowom pos. Tavcara i Schuhmayera, oraz przeciw zarzutowi, jakoby nie pracował. Oświadcza ku wesołości Izby, że jest współpracownikiem największych dzienników europejskich. — Prosi Izbę o ochronę przed atakami socyalnych demokratów, gdyż w przeciwnym razie będzie się musiał uciec do siły fizycznej.

Po kilku jeszcze sprostowaniach faktycznych przedłożenie o kongrui przydzielono komisyi budżetowej.

Po wyborze 5 członków deputacyi kwotowej, przystąpiła Izba do dalszego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdań komisyi kolejowej co do zagwarantowania budowy kilku kolei lokalnych.

Z komisyi podatkowej.

Wiedeń. Komisya podatkowa po referacie posła Doboszyńskiego przyjęła przedłożenie rządowe, dotyczące między innemi przeniesienia Krakowa do II klasy podatku domowo-czynszowego.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwa jednogłośnie uchwaliły żądać, aby deputacya kwotowa tak długo nie przystępowała do obrad merytorycznych, dopóki nie nastąpi wybór takiej samej deputacyi na Węgrzech.

Sytuacya znów się polepsza.

Wiedeń. Sytuacya polityczna, która wczoraj była bardzo poważna, dziś znów się polepszyła. Między prezydentem Gautschem a Czechami przyszło podobno do porozumienia. Słychać, że Gautsch w ciągu dyskusyi budżetowej da oświadczenie, uwzględniające życzenia Czechów w sprawie uniwersyteckiej.

Drugi uniwersytet czeski.

Wiedeń. Jak słychać, Czesi otrzymali od rządu przyrzeczenie, że w uniwersytecie czeskim w Pradze utworzone będą podwójne katedry, aby w ten sposób przygotować siły nauczycielskie dla przyszłego uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Z teatru wojny.

Wiadomość, że obie strony wojujące wybrały jako miejsce rokowań pokojowych Waszyngton, potwierdza się.

Obecnie nastąpi zapewne nominacya obustronnych pełnomocników i wymiana zdań co do zakresu ich pełnomocnictwa. Japonia, jak donoszą z Londynu, zajęła w tej sprawie podobne stanowisko, jak w rokowaniach pokojowych z Chinami; żąda, ażeby delegaci rosyjscy posiadali nieograniczone pełnomocnictwo do przyjęcia lub odrzucenia warunków czyli innemi słowy, aby nie potrzebowali się w danym razie zwracać po nowe instrukcye do Petersburga. Dopiero po spełnieniu tego żądania zamierza Japonia wyjawić swoje warunki. Ten krok Japonii napotka zapewne na opór Rosyi, której przebiegła dyplomacya niechętnie wiąże się jakiemikolwiek gwarancyami lub zobowiązaniami. Prawdomówność rządu rosyjskiego okazała się znów w całej swej jaskrawości w sprawie odpowiedzi na notę Roosevelta, jak to stwierdza „Times".

Jeśli jednakże układy pokojowe mają się rozpocząć rzeczywiście dopiero w końcu lipca lub w sierpniu, tem aktualniejszem staje się pytanie, jaki obrót tymczasem weźmie akcya wojenna w Mandżuryi. Czy armie obustronne przerwą swoje operacye, czy też niezależnie od rokowań walka toczyć się będzie dalej? Dnia 13 b. m. przyszło tam znów do kilku utarczek pomiędzy strażami przedniemi.

Sensacyjną wprost rewelacyę zamieszcza nowojorski „Sun". Donosi on, że do podjęcia rokowań pokojowych nakłoniła Rosyę głównie Francya, która obawia się wojny z Niemcami o Marokko i dlatego zażądała, ażeby Rosya w myśl sojuszu skupiła wszystkie swoje siły nad granicą niemiecką.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 czerwca.)

Konferencye pokojowe.

Londyn. Jak donoszą z Waszyngtonu, sądzą tam, **że konferencye pokojowe rozpoczną się tam dopiero z końcem lipca a może dopiero w sierpniu lub wrześniu;** i to ze względu na **wielkie** upały, jakie tam panują w lipcu. Słychać, że prezydent Roosevelt polecił nająć **dwa okręty,** aby w danym razie konferencye odbywać się mogły **na morzu** w pobliżu brzegów, gdzie temperatura jest chłodniejsza. „Times" donosi, że rząd japoński z tej przyczyny wzbraniał się wybrać na miejsce rokowań proponowaną przez Rosyę **Hagę** lub **Genewę,** ponieważ tam **obawiał się intryg ze strony mocarstw.** Roosevelt pierwotnie popierał propozycyę Rosyi, poseł japoński **Takahira** oświadczył jednakże, że jego instrukcye zezwalają **jedynie na wybór Waszyngtonu.**

Waszyngton. Krążą tu pogłoski, że ze względu na obecne upały konferencye pokojowe rozpoczną się prawdopodobnie w mieście Newport.

Petersburg. Słychać tu, że pełnomocnikami do układów pokojowych mianowani zostaną ambasador Nelidow i prof. Martens.

Mocarstwa ujmują się za Rosyą.

Londyn. Kilka mocarstw usiłuje wpłynąć na Japonię, ażeby **stawiła warunki umiarkowane.** Rząd japoński odmawia na razie wogóle ogłoszenia warunków swoich „ad referendum" i oświadcza, że uczyni to dopiero, gdy delegaci rosyjscy do układów pokojowych wykażą się **nieograniczonem pełnomocnictwem.**

Wybieg dyplomacyi rosyjskiej.

Londyn. „Times" stwierdza dzisiaj, że ogłoszony przez rosyjską agencyę północną tekst odpowiedzi Rosyi na notę Roosevelta **nie jest identyczny z rzeczywistą jej odpowiedzią.** — Ogłoszone przez agencyę brzmienie noty rosyjskiej zredagowane jest tak, jak gdyby Japonia pierwsza życzyła sobie pokoju, tymczasem autentyczna nota brzmi zupełnie inaczej.

Dymisya w. ks. Aleksego.

Petersburg. Rozkaz dzienny cara do marynarki wojennej ogłasza: J. Ces. Wysokość w. ks. Aleksy Aleksandrowicz na swą prośbę został uwolniony od funkcyi naczelnego dowódcy floty i szefa departamentu marynarki. Wielki książę zatrzymuje godność wiceadmirała i generał-adjutanta, oraz wszystkie swoje inne funkcye i godności. W osobnym reskrypcie car wyraża w. ks. Aleksemu podziękowanie za 24-letnią działalność około rozwoju marynarki rosyjskiej.

Rozbój na morzu.

Flensburg. Według depeszy, otrzymanej przez tutejsze Towarzystwo okrętowe, okręt „Cetartos" **został zatopiony przez rosyjski krążownik „Don"** w drodze z Japonii do Tientsinu. Załoga ocalała i przybyła do Battawii. Jak towarzystwo zapewnia, na okręcie nie było kontrabandy wojennej, tylko drzewo i progi, przeznaczone dla jednego z neutralnych portów chińskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 czerwca.

Wiedeń. Bar. Fejervary był wczoraj o godzinie pół do 2 po południu na prywatnej audyencyi u króla, która trwała do godziny 3. Następnie Fejervary konferował ze swym zięciem, wspólnym ministrem skarbu, baronem Buzganem.

Londyn. Admiralicya angielska postanowiła zaniechać używania min.

Słowieńcy w Lublanie.

Lublana. Dzisiaj w nocy magistrat tutejszy usunął resztę dotychczasowych napisów dwujęzycznych, niemieckich i słowieńskich w gmachu magistrackim i zastąpił je wyłącznie słowieńskiemi.

Deputacya moskiewska.

Petersburg. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że deputacyi moskiewskiej zaproponowano, aby podczas audyencyi nie przedstawiała pisemnej rezolucyi, lecz słownie wyjaśniła cel swoich życzeń.

Nowy strejk ogólny.

Moskwa. Odbyła się tu **konferencya inżynierów, w której wzięło udział około 2000 osób. Uchwalono na pierwszy sygnał przyłączyć się do ogólnego strejku politycznego,** aby całe życie ekonomiczne, a szczególniej przemysłowe doprowadzić do zupełnego zastoju.

Zaprzeczenie.

Paryż. Agencya Havasa oznacza jako fantastyczny domysł doniesienie jednego dziennika, jakoby Delcassé zawarł był tajną umowę zaczepno-odporną z Anglią bez wiedzy Rouviera, o której ten ostatni dowiedział się dopiero od cesarza Wilhelma.

Obrażony władca.

Sztokholm. Król Oskar odmówił przyjęcia depeszy gratulacyjnej, wystosowanej do niego z powodu ślubu jego syna księcia Gustawa z księżniczką Connaught, przez storting norweski i ministra Michelsena.

Zastrzelony na polowaniu.

Graz. Były gubernator niemieckiej Afryki wschodniej, Wissmann, został dzisiaj zastrzelony na polowaniu, w miejscowości Fischern.

Dżuma w Anglii.

Londyn. W Manchesterze zdarzył się jeden wypadek dżumy z wynikiem śmiertelnym. Zmarły przyjechał na okręcie z Buenos Ayres via Hamburg.

Lebaudy, cesarz Sahary.

Tryest. Lebaudy, cesarz Sahary, przebywa od niejakiego czasu w Tryeście i dopuszcza się różnych, nadzwyczajnych wybryków. Z zarządzenia przeto policyi poddano go badaniu psychiatrycznemu. Gdy wczoraj kolej południowa odmówiła mu dostarczenia nadzwyczajnego pociągu, groził Lebaudy, że sprowadzi swoje wojsko z Sahary i każe mu strzelać.

Zapis Rotschilda.

Wiedeń. Zmarły tu br. Natanael Rotschild zapisał podobno 20 milionów koron na cele dobroczynne. Między pismami kondolencyjnemi, jakie otrzymała rodzina, znajduje się pismo cesarza Franciszka Józefa i króla Edwarda.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 778·50. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 541·50. Akcye Länderbanku 453·50. Akcye Bankvereinu 551·75. Akcye Bodencredit 1016·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 655·50. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 5795·—. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 528·—. Akcye Rima Murany 551·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2654·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 362·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 975·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·10. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·10. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 142·75. Marki 117·38. Ruble 253·—.

Cukier 26·50—26·60 spokojny. Spirytus 42·00—42·20 bez interesu. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy słabych obrotach kursa ustalające się. W końcu wywierały nacisk petersburskie notowania.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	06	19	14
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	25	112	25
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	25	102	25
4% " " "	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	75	102	70
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	75	100	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	75	—	—
4% " " " 42-letn.	99	60	—	—
4% " " " 56-letn.	99	50	100	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	75	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	60	100	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	40	99	40
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	85	102	85
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	50	103	50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	50	100	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	90	—	96	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	546	—	550	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	586	—	589	—

L. 2114/905. 2229 1 3

Konkurs.

Wskutek uchwały Rady z dnia 11 maja 1905 rozpisuje się celem obsadzenia opróżnionej posady **inspektora policyi** przy tutejszym Magistracie z płacą roczną 1100 koron i rocznym ryczałtem w kwocie 100 kor. konkurs z terminem do wnoszenia podań do **dnia 15 lipca 1905.**

Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego następujące dowody:

1) iż nie przekroczyli 40 lat wieku;
2) że fizycznie są zupełnie zdrowi;
3) o przebiegu życia;
4) kwalifikacyę wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891. tudzież
5) obywatelstwa austryackiego, znajomości języków krajowych i nieskazitelnego charakteru.

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Krosno, dnia 13 czerwca 1905.

Burmistrz

Dr F. Czajkowski.

L. 131/05. 2176 2 3

Ogłoszenie.

W lasach Witowskich do dóbr 7-miu gmin Państwa Czarny Dunajec należących. zostanie w drodze ofert pisemnych sprzedanych 3440 świerków na pniu. Oferty zaopatrzone w wadyum 10% od ofiarowanej ceny kupna, należy nadsyłać pod adresem: Kazimierz Engel, inżynier i delegat Wydziału kraj. dla dóbr Czarno-dunajeckich w Nowym Targu, ulica Długa, **najdalej do dnia 1go lipca 1905** z równoczesnem zawiadomieniem Administracyi dóbr w Witowie poczta Czarny Dunajec, o wysłaniu oferty.

Przedmiot sprzedaży wskaże, oraz warunków kupna i informacyj udziela na miejscu Zarząd lasów dóbr Czarnodunajeckich w Witowie.

Reflektanci zgadzający się na warunki kupna a oferujący najwyższą cenę, mają pierwszeństwo. Oferty spóźnione nie zostaną uwzględnione.

Witów, dnia 8 czerwca 1905.

Z Administracyi dóbr i lasów

Aleksander Stormke zarządca lasów. *T. Mateja* administrator.

ZAWIADOMIENIE.

Skład druków, formularzy i papieru

pod firmą **„SARMACYA“** przy ul. Szewskiej 2.

z dniem 3. czerwca b. r. objęliśmy i w dalszym ciągu pod własną firmą prowadzić będziemy. 2182 2 3

Ferdynand Skwarczek & Jan G. Wantowski, Kraków, ul. Szewska 2.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.